Opłata uiszczona rycz. Tarnów, dnia 24 stycznia 1929 Cena egzemplarza 20 gr.

PRENUMERATA:	
kosztuje z dostawą w miejscu:	
miesięcznie	—·90 Zł.
kwartalnie	2·70 „
półrocznie	5·40 „
rocznie	10·80 „
Prenumerata zamiejscowa:	
miesięcznie	1 zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:	
Strona	260 Zł.
1/2 strony	180 „
1/4 „	75 „
1/8 „	40 „
1/16 „	20 „
1/32 „	10 „

Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 4. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok IV

Łamigłówki z P. P. S.

P. P. S. nie istnieje!

Cóż to za paradoks, powiedzą czytelnicy. Partja mająca 60 członków w Sejmie nie istnieje? A przecież podtrzymuję moje twierdzenie. **Ideologja dzisiejszego P. P. S. opiera się na Marksie -- zaś robotnik polski, wychowany w atmosferze odwetowej, niepodległościowej**, skupiający się zawsze pierwszy na zew ojczyzny, nic niema z ideologją Marksa wspólnego.

Więc dlaczego dziesiątki tysięcy robotników polskich oddaje swe głosy na przedstawicieli P. P. S.?

Karnie zorganizowane szeregi prowodyrów Polskiej Partji Socjalistycznej miały zawsze silny atut w ręce dla robotnika, a był nim system gospodarczy zbiedzonego kraju — nie mogący dać maksimum koniecznych do życia zarobków, lecz dający minimum konieczne dla proletarjackiej egzystencji. Łącznikiem więc polskiego robotnika z P. P. S. była walka o lepszy byt. Socjalizm polski w epoce przedwojennej stworzył sobie chlubną kartę w historji odrodzenia, budząc w sercach szerokich mas bunt przeciw ciemiężcom. Zadaniem jego było budzić w robotniku ducha niepodległościowego. Mury cytadeli warszawskiej drżały od jęków katowanych przedstawicieli frakcji rewolucyjnej. Wtedy to P. P. S. była przedstawicielką polskich mas robotniczych i czerwony sztandar był symbolem proletarjackiej łączności z uciemiężonym narodem. Wtedy to P. P. S. miała rację bytu.

Dziś rzecz się całkowicie zmieniła. Bojownicy idei znikli. Organizacja partji dzieląca się na hierarchje przeróżnych wielkości, stała się asylem karjery przeróżnych agitatorów, przemycających pod pokrywką walki gospodarczej idee międzynarodówki. Robotnik polski, zorganizowany w karne szeregi, a żądający godnych warunków życia, z coraz to większą nieufnością spogląda na machinacje centralnych komitetów i podkomitetów, dążących do zreformowania Polskiej Partji Socjalistycznej na socjal-demokrację międzynarodową.

Akcja P. P. S. dziś — kiedy rządy Marszałka Józefa Piłsudskiego tworzą podwaliny pod mocarstwowość polską, przekreśla karty swej chlubnej działalności niepodległościowej i staje się wrogą państwowotwórczej pracy Polski, tak zacięcie wrogą, że nie uchyla się przed szkodliwą państwu akcją podminowania wszelkich poczynań rządu. W swej zaciętości nie widzi, że akcja napotyka coraz bardziej na sprzeciw zorganizowanych robotników i że między organizacją a szerokiemi masami robotników rośnie coraz większy mur państwowotwórczej działalności rządów Marszałka Piłsudskiego. I stało się, co się stać musiało.

Ocknęli się ci pierwsi, którzy przy boku Marszałka tworzyli Polskę. Dawna frakcja rewolucyjna P. P. S., która w niewoli garstką bohaterów niepokoiła carat, zaprotestowała przeciwko zakusom przeróżnych macherów politycznych, ciągnących robotnika polskiego na arenę międzynarodówki.

Frakcja rewolucyjna podejmuje walkę nietylko o byt robotnika polskiego, lecz i o jego duszę. Nie odbiegając od programu socjalistycznego, będzie walczyć o byt i prawo proletarjatu, jednak będzie również stać na straży polskości robotnika i kierować go do pracy twórczej dla dobra kraju.

P. P. S. w akcji swojej nieprzejednanego stanowiska wobec rządu, tworzy wroga niebezpiecznego w państwie. Frakcja rewolucyjna staje jasno z otwartą przyłbicą do walki przeciw temu wrogowi.

Frakcja rewolucyjna tworzyła kadry legjonowe do walki o niepodległość i wolność, dziś frakcja tworzy nowe kadry do walki z tymi, którzy duszę robotnika chcą zgangrenować antypaństwową polityką partyjnej ślepoty.

W walce tej frakcja zwyciężyć musi, gdyż walczy tylko przeciwko zorganizowanym prowodyrom bez wojska, bowiem robotnik w duszy stał zawsze i stoi po stronie tych, co się kierują interesem państwa.

W walce tej z rządem, demagogiczne jedynostki nie widzą rzeczywistości, nie widzą tego, że rząd dzisiejszy dba jak ojciec o potrzeby warstw pracujących i nie cofają się przed żadnem kłamstwem aby rząd ten w oczach proletarjatu zohydzić.

Ale robotnik doby dzisiejszej nie jest już manekinem agitatorów. Umie patrzeć i oceniać i widzi różnicę rządów ostatnich dwóch lat od tego, co się do przewrotu majowego działo. I przeto opuszcza szeregi tych, którzy w walce partyjnej zapominają o państwie.

I dlatego P. P. S. nie istnieje. Gdyż sztab generalny bez wojska musi kapitulować **K.**

Nastroje po „klęsce".

(Garść uogólnień w rocznicę powstania styczniowego)

Czy w rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego należy pisać o samem powstaniu, o wypadkach bezpośrednio z niem związanych? Mamy wrażenie, że nie. Powstaniem 1863 r. zajmują się i zajmą historycy-specjaliści i wcześniej czy później ustalą właściwe przyczyny, które go spowodowały, trafnie oświetlą kierownictwo powstania, omówią wyczerpująco bitwy poszczególne i okrucieństwa przeciwnika. Daleko ważniejsze są sprawy: nastrojów popowstaniowych i ostateczne dla Polski powstania wyniki. Pierwsze należą do krainy naszych wspomnień i proszą by je w druku utrwalać. Drugie wiążą się ściśle z tymi wypadkami, które w ostatnich latach wypadło nam przeżywać.

Ostatnie pięćdziesięciolecie (1865 — 1915) okupacji rosyjskiej stanowi osobny rozdział historji. I nim zająć się wypadnie. Dziś powiedzieć sobie możemy że były to czasy ciężkie. Gdyby można tu było zastosować umiejętność buchalterji — rzecby należało: księgowano same straty, żadnych zysków. Początkowo uznano powstanie za szlachetny lecz szalony wysiłek, za skutek zbyt wybujałego romantyzmu. Nie występowano przeciwko powstańcom. Wspominano poszczególne epizody powstania, a w domach z tradycją szeptem dzieciom mówiono: my tam już starzy nie doczekamy Polski Wolnej, ale wy młodzi... Jednocześnie starano się ratować to wszystko co się uratować da. Trwać, by przetrwać. Do przetrwania potrzeba sił. Te zdobyć należy drogą wyzyskania nowych konjunktur. W ten sposób zrodził się nowy kierunek, nowa idea polityczno-gospodarcza znowu pod nazwą „pozytywizmu warszawskiego". Powoli zaczęto przystosowywać się do życia, iść po linji najmniejszego oporu i z wielu rzeczy się rozgrzeszać... Do tych rozgrzeszeń należało stworzyć odpowiednie podłoże. Rozpoczęto akcję od osoby margrabiego. Uznano Wielopolskiego za wielkiego męża stanu, a w każdym razie za największego polityka polskiego. On jeden nie chciał ruchawki, która dała klęski. Dążenie bogacenia się jednostek podniesiono do godności cnoty obywatelskiej. Wszelkie oglądanie się na przeszłość nazwano przesądem. Rzeczą charakterystyczną jest fakt, że w tak skonstruowanym ruchu przyjmowała udział młodzież. Nie potępiamy tego wszystkiego całkowicie. W pewnych momentach i na pewien dystans można było i taki zastosować program. Zrozumieli to doskonale jedni, w odpowiednim momencie zaniechali tego wszystkiego i rozpoczęli swe prace niepodległościowe. Inni pozostali wierni zasadniczo temu programowi a nawet go poszerzali. Nastąpiło rozdwojenie. A im więcej ono się ujawniało, im bliżej byliśmy nowych wypadków — tembardziej przeciwnicy powstania akcentowali swoją do niego niechęć. W końcu doszło do tego, że zaczęto pisać o powstaniu i powstańcach bardzo bezceremonjalnie... Tutaj oczywiście napastujący liczyli na trudności obrony, na niemożność odpowiedzi przy czujnem oku rosyjskiego żandarma. Byli jednak i tacy, którzy potrafili pokonać trudności. Z uznaniem przypomnieć należy rycerską odprawę daną „Gazecie Warszawskiej" przez ś. p. Ludwika Straszewicza, zamieszczoną w „Słowie" (patrz rok 1913):

...nie wolno plamić drwinami i kompromitującemi pomówieniami grobu ojców własnych, którzy krew ofiarną przelali za wiarę swoją, za miłość i za nadzieję"...

Słuszne to były słowa, tem słuszniejsze, że powstańcy 1863 roku nietylko na dobre zasługiwali wspomnienia... Zasłużyli na wdzięczność naszą bezgraniczną, krew ich ofiarna nie poszła na marne. Czynem swoim wywołali rywalizację między zaborcami, która także pomagała do przetrwania, utrzymali ciągłość naszych walk o niepodległość co w pewnej mierze mało wpływa i na ostateczne rozstrzygnięcie naszej sprawy.

Poglądy na sprawę powstania dadzą się podzielić właściwie na dwa okresy. Pierwszy, bezpośredni po wypadkach stanowią czasy zwątpienia i wyczerpania. Drugi — to czasy wzmożenia się na duchu. W tym drugim okresie umiano już poskramiać bezwzględnych przeciwników powstania i zmuszać do szacunku tego co szanować należy.

Poza publicystyką zaczęto poważniej zajmować się historją powstania. Zjawiła się wyczerpująca biografja Traugutta (śp. Marjana Dubieckiego) i prace Grabca (śp. Józefa Dąbrowskiego). Miejmy jednak nadzieję, że Powstaniu Styczniowemu nie jedno jeszcze pióro zostanie poświęcone, że wiele jeszcze pokoleń polskich uczyć się na niem będzie ofiarności i bohaterstwa.

Dąbrówka Inf. **Cezary Łagiewski.**

Działalność Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem.

Zjazd włościan ziemi krakowskiej.

W salach związku legjonistów na Wawelu odbył się w niedzielę zjazd włościan B.B.W.R. ziemi krakowskiej, zwołany z okazji rocznicy powstania styczniowego. Obrady zagaił dyr. Sienko, który witając licznie przybyłych delegatów chłopskich, przedstawił znaczenie zjazdu, odbywającego się w pamiętną rocznicę dziejową. Wybrany przewodniczącym prezydent m. Krakowa senator Rolle, jako gospodarz miasta powitał w serdecznych słowach delegatów ziemi krakowskiej. W imieniu federacji „Polskich związków obrońców ojczyzny“ przemawiał wicewojewoda dr. Duch. Następnie poseł ziemi krakowskiej B. Pochmarski omówił obecną sytuację polityczną w państwie. Na temat zagadnień gospodarczych wygłosił referat poseł Hyla. Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję: „delegaci włościańscy pow. krakowskiego, zgromadzeni na uroczystym zjeździe ku czci powstania styczniowego, składają hołd bohaterom ostatnich walk o niepodległość. Zebrani delegaci składają hołd najwyższym sternikom nawy państwowej Prezydentowi Rzeczypospolitej, Marszałkowi Piłsudskiemu i premjerowi Bartlowi, wyrażając przekonanie, że nie zgubna walka klas i partji, ale jedynie współpraca wszystkich sfer społeczeństwa i energiczna praca nad odbudową gospodarczą i podniesieniem rolnictwa umocni mocarstwowe stanowisko Polski“. W końcu zjazd wyraził uznanie i podziękowanie za pracę bezpartyjnemu Blokowi Współpracy z Rządem oraz prezesowi B. B. W. R. płk. Waleremu Sławkowi. Po zakończeniu obrak uczestnicy zjazdu wzięli udział wraz z federacją obrońców ojczyzny w manifestacyjnym oddaniu hołdu powstańcom z roku 1863.

Z okazji zjazdu włościańskiego odbyło się popołudniu w teatrze Miejskim przedstawienie „Betleem Polskiego“. Przed aktem trzecim p. Siwadłowski wygłosił okolicznościowe przemówienie z loży, zapełnionej włościanami w barwnych strojach krakowskich.

Komisarz Rządu a Rada przyboczna.

Senzacja naszego miasta przechodzi w drugą fazę. Już nie pytają się ludziska kto będzie komisarzem rządu, lecz kto będzie w radzie przybocznej.

I tu dają upust swej fantazji kronikarze kawiarniani w całej pełni. Można przecież trzydzieści kilka nazwisk wybierać, więc domysłom i plotkom nie ma końca. Najfantastyczniejsze i najbardziej groteskowe pomysły opowiadają sobie ludzie na ucho.

Widzieli na własne oczy listy — sami legjoniści i oficerzy opowiada ktoś, chcący uchodzić za wtajemniczonego.

Około trzech tysięcy nazwisk słyszałem już od 2 dni ludzi mających być w radzie przybocznej. Jak tu wszystkim chętnym dogodzić?

Ci, którzy układali listy mieli nie łatwe zadania, właśnie z powodu nadmiernych apetytów. Ale tworząc radę przyboczną trzeba jedynie brać pod uwagę potrzeby gospodarcze naszego miasta i stworzyć taki zespół, któryby mógł zbawiennie i pozytywnie pracować obok komisarza rządu. Komisarz rządu to urzędnik nie obeznany zapewne ze sprawami i potrzebami naszego miasta. Rada przyboczna musi mu sprawy te przedkładać i obznajamiać go z potrzebami naszego grodu. Od Rady więc przybocznej zależny jest w dużej mierze bieg spraw na Ratuszu. Ci więc, którzy listy Rady układają muszą jedynie to mieć na oku, aby tam weszli ludzie obznajomieni z gospodarką miejską, ludzie światli i czynni. Zachcianki różnych filarów politycznych muszą tym razem zniknąć wobec konieczności gospodarczych miasta. Lista Rady przybocznej nie powinna być wygotowaną z myślą polityczną jeno gospodarczą. Na Ratusz muszą wejść ludzie rozumni obywatele wszystkich warstw, którym jedynie dobro miasta leży na sercu. —a

Ankieta w sprawie ochrony lokatorów i rozbudowy miast.

Nasz artykuł wstępny „Dwa wymiary“ znalazł duży oddźwięk w społeczeństwie i otrzymaliśmy wiele listów krytykujących lub aprobujących nasze zapatrywania na sprawę ochrony lokatorów i rozbudowy.

Jeden z obywateli pisze nam, że nie można jednostronnie oświetlać tej sprawy i trzeba posłuchać zdania właścicieli domów. Czynimy to chętnie.

Właściciel domu na ulicy bocznej bez sklepów skarży się, że mając dom jest nędzarzem i ledwo wyztarcza czynsz na zapłacenie podatków. Właściciel domu jest też obywatelem i to że posiada dom, nie powinno być dla niego karą. Jeśli właściciel nie ma godziwych dochodów, nie może domu remontować i domy coraz bardziej się rozpadają.

Trzeba — pisze obywatel — przeprowadzić rewizję ochrony lokatorów, a to w tym sensie, aby podnieść czynsze w domach gdzie lokatorzy mieszkają za darmo, gdyż inaczej w krótkim czasie setki domów będzie się walić. Gdyby z czynszu był godziwy zysk, napewnoby byli tacy, którzyby budowali domy, ale tak każdy boi się być posiadaczem domu.]

Nie możemy zaprzeczyć, że w wywodach strapionego kamienicznika jest wiele prawdy.

W sprawie ochrony lokatorów i rozbudowy miast otwieramy ankietę i prosimy naszych czytelników o jak najszersze zabranie głosu w tej tak ważnej sprawie.

Kilka słów w sprawie automobilizacji miasta.

Jedną z dużych zasług magistratu jest automobilizacja naszego miasta w tym roku zapoczątkowana.

Miasto zakupiło w światowej firmie **Mercedes-Benz** 2 wozy pożarnicze, chcąc naszą straż pożarną zaopatrzyć w wozy najnowszych systemów i zaopatrzone bogato w materjał pożarniczy. Dziś w razie pożaru nawet na najdalszych peryferjach miasta straż w kilku minutach jest na miejscu i dzięki świetnie funkcjonującym przyrządom może już w zarodku pożar stłumić.

We wszystkich miastach zrozumiano, że tramwaje elektryczne są przeżytkiem, gdyż są za kosztowne i muszą się trzymać ściśle jednej trasy, kiedy autobusy mając obsługę tańszą mogą dowolnie według potrzeb miasta kierować swoje linje.

Mając to na oku, magistrat zakupił 2 doskonałe autobusy również we firmie Mercedes-Benz. Autobusów tej konstrukcji znajduje się w obiegu przeszło 3.500 na całym świecie, więc magistrat miał całkowitą gwarancję, że wozy te znajdą doskonałe zastosowanie w potrzebach naszego miasta.

Jednak magistrat — jak zresztą wszyscy, którzy zaczynają się zajmować automobilizmem popełnił jeden błąd kardynalny. Posiadając wozy doskonałe, mogące lata całe być w użytku, nie pomyślał o odpowiedniej obsłudze tych wozów. Dobry kierowca to jeszcze nie wszystko. Wóz musi być bardzo pieczołowicie pielęgnowany, czyszczony co wieczór i dokładnie badany, aby najmniejsza śróbka była w należytym porządku, gdyż małe zaniedbanie może doprowadzić autobus w krótkim czasie do ruiny. Dwa autobusy magistrackie pełniły cały dzień bez przerwy służbę a wieczór wprowadzone do prowizorycznego z desek garażu, gdzie jest bardzo zimno, nie mogły być należycie przez zmęczonego szofera czyszczone i badane.

Zwróciliśmy się w sprawie automobilizacji do znanego automobilisty p. R. w Krakowie i ten oświadczył nam, że najmniejszy nawet park automobilowy musi oprócz szoferów mieć swego mechanika, który jest niejako lekarzem domowym tych wozów o cudownej konstrukcji mechanicznej. Kiedy takie wozy zjeżdżają do garażu powinny podlegać dokładnemu zbadaniu, następnie powinny być oczyszczone i naoliwione. Sam szofer po całodziennej pracy nie jest zdolny wykonać tej kilkugodzinnej pracy w garażu. Garaż powinien być dobrze ogrzany, oświetlony; powinien posiadać wodociąg. Pozatem jeżeli chodzi o autobusy konieczną jest rzeczą, aby linja miała jeden wóz rezerwowy, gdyż w razie ciągłego użytku tych samych wozów, nie mogą one podlegać koniecznym drobnym remontom i zużywają się szybko.

O tym nie pomyślał magistrat i stało się to co się stać musiało. Podwozia autobusów roztrzęsły się szybko i musiały wrócić do fabryki w celu gruntownego rementu.

Jak nas informuje p. R. do szybkiego roztrzęsienia podwozia autobusów przyczyniło się jeszcze to, że autobusy te bardzo ciężkie, obliczone są na jazdy na dalszą metę a nie na zatrzymywanie się co kilkadziesiąt metrów, gdyż przez takie raptowne zatrzymywanie, wytwarza się nadmierne natężenie materjału, czemu normalnie skonstruowane podwozie nie może sprostać. Podwozia autobusów na ruch miastowy muszą być specjalnie skonstruowane.

Na szczęście Magistrat zakupił wozy w tak wielkiej i poważnej firmie, która chcąc pozostać w stosunkach kupieckich z naszem miastem zdecydowała się na całkowitą zmianę podwozia i już w najbliższych czasach wozy zupełnie zremontowane zjawią się w Tarnowie.

Skoro wozy rozpoczną pracę musi Magistrat pomyśleć o organizacji obsługi tych wozów, poczem jak najszybciej postarać się o jeszcze jeden wóz rezerwowy a jesteśmy pewni że komunikacja autobusowa w naszem mieście będzie się odbywać bez przerwy. Również trzeba oduczyć p. szoferów tak zwanych kawalerskich jazd autobusami, gdyż za szybkie tempo jazdy nie jest wskazane dla dużych autobusów. Wybór przeto szoferów odgrywa dużą rolę w dobrym utrzymaniu wozu. Te uwagi zdają się nam niezbędne, gdyż automobilizacja miasta będąca dopiero w zaczątku, jest wielkim krokiem naprzód w tworzeniu wielkiego Tarnowa. Kiedy widzimy obdrapany wóz ratunkowy wleczony przez dychawiczne konie, ze zrozumiałym wstydem konstatujemy, że Tarnów jeszcze ma wygląd Pipidówki i że przecież Magistrat z pomocą Kasy chorych mógłby się zdecydować na zakupienie automobilowego wozu ratunkowego.

K.

Aresztowanie komunistów w Tarnowie.

Już to występy komunistyczne w Tarnowie nie mają szczęścia. Ledwie się taka szajka młodocianych wywrotowców na naszym terenie pojawi i chce nasze mury i parkany oblepiać plakatami głoszącemi ideę „uszczęśliwiaczy ludzkości“ już policja ma ich w ręku i idą rozmyślać do więzienia.

Onegdaj znowu paru młodocianych komunistów została przez policję złapana na gorącym uczynku rozlepiania odezw i rozrzucania bibuły komunistycznej. Para ta wywiesiła na elektrowni sztandar bolszewicki.

Policja z przyczyn zrozumiałych otacza całą sprawę ścisłą tajemnicą, jednak jak zdołaliśmy się dowiedzieć, odezwy wydane są z powodu rocznicy 5-ciolecia śmierci Lenina i nawołują do bardzo uroczystego obchodu święta bolszewickiego.

W odezwach roi się od zarzutów przeciwko burżuazyjnemu rządowi polskiemu.

Młodociani zbrodniarze znajdują się pod kluczem.

Jednak ta osiemnastoletnia szwaczka i ten niepełnoletni wyrostek, którym ukryci agenci bolszewji wsuwają w ręce bibułę i wysyłają ich na ulicę, są tylko ofiarami płatnych agentów bolszewickich, którzy omotawszy swe ofiary zasłaniają się za niemi i działają w ukryciu.

Policja powinna wytężyć wszystkie siły, aby wydobyc z ukrycia organizatorów ruchu wywrotowego. —a

Na ekranie życia.

Och te bale i te paniusie tarnowskie, które na moją głowę gromy walą, jeśli się jedną prześliźnie w sprawozdaniu. Ale dlaczego się Romkowi dostało również w jadowitym liście „osoby na stanowisku“, która, jak wypada na taką poważną osobę, nie dba wcale o ortografję, a w wyrażeniach jest nieco trywialną. Nie chcemy być złośliwi i nie przedrukujemy „suterynowej“ gwary pani z towarzystwa, obrażonej, że nie była umieszczoną.

Pisze owa „osoba“, że nie trzeba umieszczać pisarek adwokackich, a opuszczać osoby z towarzystwa. Paniusiu kochana, co pani chce od pisarek (jeśli takie były), skoro ładnie wyglądały? Po stylu i formie listu wyczuwam, że pani jest strasznym koczkodonem, a oleju w głowie niech nam pani nie odmawia, bo przecież obraza o nieumieszczenie jej w sprawozdaniu świadczy, że oliwa jest pani znaną tylko ze sałat.

Grozi pani, że na przyszły rok nie pójdzie na bal, tylko wyśpi się w domu. Czyż godzi się nas tak martwić? O pani „na stanowisku“ przyjdź! przyjdź!

Panna Cesia M. (dlaczego nie całe nazwisko?) jest poetką. Płonąca jej młoda dusza pragnie się w rymach wypowiedzieć i chce być drukowaną. Chętnie czynimy zadość prośbie p. Cesi M. i podajemy jedną zwrotkę:

Mój pierwszy bal
elektryczność płonie
i ja też...
W uścisku sal
tancerz we mnie tonie (!)
i ja też...

Na bogi! Dlaczego sale panią ściskają? Niech pani wyjdzie na świeże powietrze, to pani dobrze zrobi, a uratuje tancerza, który w pani tonie.

Niepewność polityczna Tarnowa i groźba utraty ojców miasta powoduje nie tyle żal po tych, którzy po kilkunastoletniej drzemce na ratuszu odchodzą, jak raczej budzi w każdym bodaj obywatelu tego grodu życzenie znalezienia się na stolcu ratuszowym. Bez różnicy wyznań i ugrupowań politycznych wszyscy chcą uszczęśliwić miasto i gospodarczo je zorganizować.

Kupuję jabłka na rynku a tu straganiarka do mnie:

„Panie redaktorze, przecież my z Rynku powinniśmy mieć swego przedstawiciela na ratuszu. Tyle lat pod ratuszem siedzimy, żeby się tam ktoś za nasze krzywdy ujął; chcą nas przecież wyrzucić z Rynku“.

Aura wzięła się ostro do nas i mamy już dwa miesiące mróz silny i zadymki śnieżne. — Młodzież cieszy się ze sportów zimowych i używa na Górze Marcina radości saneczkowej a co niektóry to nawet na nartach wywraca kozły. Pani Awrumowa z mego domu, która często w bramie zatrzymuje mnie na pogadanki, w tej kwestji takie ma zdanie.

„Panie, une, te panny to wszystkie są siksy. Une ubirają na sobie portki i lecą na góre Morcina, bo w portkach to łatwiej męża znaleść. Une tam ze sanków spadają a mężczyźni ich podnoszą i poznają się na takich nieprzyzwoitościach, a w posagu mają une portki i sanki.“

Tak prawi pani Awrumowa, a to nielada koneserka życia i sportów. Pozatem handluje w towarach papierowych i dostarcza mi stuarkuszową paczkę papieru, w oryginalnem opakowaniu, w której zawsze brakuje kilku arkuszy. Ale to już nie wina pani Awrumowej. **J. K.**

Kronika karnawałowa.

Z balu Garnizonowego.

Już dawno nie pamiętają Tarnowiacy takiego ścisku jaki panował w salach Kasy Oszczędności na Garnizonowym balu. Jakby wszystko co do towarzystwa w Tarnowie należy, dało sobie randkę w Kasynie.

W rzęsiście oświetlonych salach odbijały się od błyszczących mundurów i czarnych fraków przepiękne i stylowe toalety pań.

Gospodarz zabawy p. *pułk. Kleberg* z właściwą sobie wytwornością kierował zabawą i można śmiało rzec, że dawno nie bawiono się tak świetnie w Tarnowie jak na „Garnizonce“.

Niezmordowanie akompanjował panu pułkownikowi w kierownictwie *p. major Gryl*, który osobiście doglądał, aby każdy gość czy to przy bufecie, czy to na sali bawił się dobrze.

Dwie muzyki wojskowe bez przerwy przygrywały do tańca i nie było pani, którаby chociażby przez chwilę „pietruszkowała“. Zabawę rozpoczął polonez prowadzony przez pułk. Kleberga z panią starościną Marossanyiową, w drugiej pan starosta Marossanyi z p. pułk. Klebergową, w trzeciej p. burmistrz dr. Kryplewski z pułk. Dragatową, w czwartej prezes Geisler z panią hr. Wodzicką.

Na lustrzanej sali młodzież i oficerowie tańczyli do białego rana. Dużo wesela wywołał oberek odtańczony przez kapitana Znamirowskiego i p. kapitanową Znamirowską.

Do kadryla stanęło 80 par. Podczas kadryla rozdawano paniom piękne baloniki i kwiaty.

Wodzirejem zabawy był kapitan Znamirowski.

Z panów zauważyliśmy: starostę Marossanyiego, pułk. Kleberga i ppułk. Matarewicza, oraz cały sztab oficerski tak 16 nastki jak i 5-go pułku strzelców konnych, p. burmistrza dr. Kryplewskiego, inf. Mysora, prez. dr. Geislera, ks. Sanguszkę, inż. Szecla, dyr. Gizbert Studnickiego, dyr. Hanauska, posła Brodackiego, prok. dr. Spólnika, pana dyr. Skolimowskiego, inż. Krynickiego, dr. Silbigera, dr. Folnera, kom. Munka, kom. Malinowskiego, dr. Ehrenfreunda, dyr. Gładyszewskiego, inż. Hubera, p. Śliwińskiego, p. Chylewskiego, dr. Kawalskiego, inż. Vayhingera, as. Marguliesa, inż. Leczera, p. Bauera z Bochni, mec. Rosenberga z Pilzna p. Marszałkowicza i wielu innych.

Trudno zaprawdę jest omówić toalety pań. Było ich tyle a tak piękne, że trzeba było całą noc poświęcić, aby wszystkie spisać.

Pani starościna Marossanyi w pięknej, stylowej czarnej sukni z crepe georgette z szalem, p. pułk. Kleebergowa w nadzwyczaj eleganckiej, białej toalecie, p. pułk. Dragatowa w różowej crepe georgette ze złotą koronką, pułk. Matarewiczowa w przepięknej różowej, p. prof. Machalska w tiulowej, czarnej crepe satine z haftami, dyr. Hanauskowa w pięknej, stylowej, zielonej z brokatu i złotej łamy, inż. Szeclowa w nadzwyczaj wytwornej, czarnej toalecie z koronek, hr. Wodzicka w ślicznej, czarnej, koronkowej, maj. Grylowa w pięknej srebrnej, stylowej toalecie, świecącej pajetami, p. dr. Silbigerowa w ślicznej, koronkowej toalecie, p. posł. Brodacka w wytwornej, czarnej z różowymi kwiatami, p. Śliwińska w pięknej, gołąbkowej crepe georgette, inż. Leczerowa w ślicznej żółtej sukni z crepe satiny z djademem, por. Kaniowa w niebieskiej georgette, p. Kalfiorówna w czarnej, por. Barniakowa w pięknej stylowej sukni z malowanym szalem, prok. Spólnikowa w przepięknej i wytwornej toalecie ze złotej lamy, inż. Studnicka w czerwonej z djademem, maj. Ważybokowa w eleganckiej, czarnej toalecie, maj. Bulholzowa w czarnej jedwabnej, strojnej srebnemi koralami, p. Skolimowska w pięknej żółtej toalecie, p. Korzenikowa w czerwonej z tiulu, kpt. Znamirowska w białej, brokat. z pięknym hełmem, kap. Przybytniowska w pięknej, różowej toalecie, kap. Landnerowa w eleganckiej czarnej koronkowej, por. Krautwaldowa w prześlicznej różowej stylowej toalecie, por. Szenkowa w wytwornej zielonej, rotm. Albrechtowa w eleganckiej bronzowej jedwabnej, ubranej koralami, rotm. Łomnicka w wytwornej toalecie, p. dyr. Działowa ślicznie wyglądała w niebieskiej velour chiffon, p. Geppertowa w pięknej toalecie ze złotych koronek, kom. Munkowa w ślicznej czarnej sukni, rotm. Turowiczowa w niebieskiej, maj. Kurnatowska w czarnej z koronkami, por. Bujalska w czarnej crepe satine, inż. Tylkowa w czerwonej, inż. Krynicka w czerwonej stylowej.

Z panien wyróżniały się pięknemi toaletami panny Leskie z Warszawy, prześlicznie wyglądała w sukni lila crepe georgette p. Janka Machalska, Janka Steindlówna w pięknej różowej crepe satine, Masia Armatysówna w oryginalnej czarno białej toalecie, p. Ewa Różańska w efektownej zielonej crepe georgette, panna Martynianka z Pilzna w bogatej złotej pajetowej, p. Janka Kutyzianka w zielonej z tiulami, panna Bauerówna z Bochni w niebieskiej z brokatem, p. Augustynówna z Wieliczki w różowej haftowanej, Zofja Peżanowska w czerwonej z koronkami, p. Huberówna w pięknej stylowej zielonej sukni, p, Jasińska w wytwornej z blado różowych koronek, p. Leśniakówna z Bochni w białej krynolinowej ozdobionej bukiecikami kwiatów, panna Doering z Bochni w ślicznej różowej toalecie i wiele wiele innych, których wyliczyć nie sposób.

Przy bufecie doskonale zaopatrzonym ścisk wielki. W bocznych pokojach przy stołach wesoła rozmowa przy winie i szampanie, tylko od czasu do czasu tony walca lub polonji odrywały młodzież od kieliszka i biegli na salę taneczną.

Tany trwały do białego rana.

Bal akademicki.

Dnia 26 odbędzie się w salach Kasyna bal akademicki, na który młodzież akademicka przygotowuje wiele niaspodzianek. Na bal ten zjedzie z Krakowa Protektor balu min. Kumaniecki.

Zabawa Strzelca.

Dnia 26 odbędzie się w salach Gwiazdy doroczny opłatek połączony z tańcami urządzony przez Związek Legjonistów i Związek Strzelecki. Zabawa zapowiada się świetnie.

Bal Inżynierów.

Pod protektoratem Polskiego Tow. Politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 2-go lutego wielki Bal Inżynierów w salach Kasy Oszczędności. Bal ten ma być największą zabawą tego karnawału.

Stały Teatr Amatorski.

W niedzielę dnia 27 stycznia i w piątek dnia 1-go lutego odegra w sali Sokoła Stały Teatr Amatorski „Boże Narodzenie“ sztukę w 3 aktach z szopką napisaną przez Stanisława Komara. Muzykę dostosował por. Ciapski.

W przedstawieniu bierze udział przeszło 100 osób ze współudziałem orkiestry i chórów tow. muzycznego.

Wspaniałe dekoracje, świetna reżyserja i doskonała gra aktorów, zapewni nowej sztuce świetny sukces.

Odezwa do byłych uczniów szkoły brzosteckiej.

Kochany Kolego (żanko)!

Brzostek, jako miejscowość jest wymieniona w dokumentach już w r. 1106, jako szkoła w XVI w.

Szkoła Brzostecka nietylko starożytnością słynie; w nowszych czasach wydała wielu ludzi, którzy zajmują wysokie stanowiska w narodzie i państwie.

By się razem zliczyć, połączyć, złączyć do jednolitego czynu, grono osób niżej podpisanych, postanowiło zwołać wychowanków Alma Matris Brzostecentis na dzień 4 lipca b. r.

Program uroczystości: Dnia 3 lipca (niedziela wieczór): Zebranie towarzyskie w lokalu PP. Józefów Tułeckich. Poniedziałek 4 lipca. Godzina 9 nabożeństwo na intencję wychowanków z kazaniem okolicznościowem.

Po nabożeństwie odwiedziny cmentarza i minuta modlitwy za zmarłych profesorów, nauczycieli i wychowanków zakładu. Krótkie przemówienie. Miejscem modlitwy będzie grób ś. p. dyrektora Michniaka.

Godzina 11: Zebranie Uroczyste w szkole na którem wygłoszony będzie referat na temat: „Szkoła Brzostecka na tle historji Brzostka“. Po referacie dyskusja i zorganizowanie stałego Komitetu Zjazdowego wychowanków Szkoły Brzosteckiej. Po zebraniu zjazdowy obiad.

Niniejsza odezwa jest apelem i wicią do wszystkich wychowanków i wychowawców Szkoły Brzosteckiej, aby na Zjazd raczyli przybyć. — Przybycie należy zgłosić do dnia 15 czerwca br. na ręce Zarządu Szkolu w Brzostku, posyłając równocześnie zadatek w wysokości 5 zł. Koszta zjazdu wynosić będą około 10 zł. od osoby.

Komitet Honorowy:

Niezgoda Piotr, ksiądz generał W. P. — Szymkiewicz Stefan, ksiądz proboszcz, — Trześniowski Władysław, starosta — Tułecki Szymon, starosta — Tułecki Andrzej, burmistrz — Szczepański Józef, dyrektor — Mrozówna Franciszka, naucz. — Staniszewski Józef, b. poseł — Krajewski Tomasz, urzędnik Minist. Robót publ. — Kolbusz Józef, prakurator Sądu okręg. w Cieszynie.

Komitet Wykonawczy:

Wnęk Karol, przew. — Tułecka Marja, — Traciłowska Wiktorja, — Traciłowski Stefan, — Sanokowska Helena, — ks. Złotek Karol, — X. Dr. Jałowy Józef.

Niechaj każdy wpłaci prenumeratę chcąc wygrać wspaniałą premję!

Pięć obrazów pierwszorzędnych mistrzów polskich będzie rozlosowanych między abonentów „Hasła“ w dniu 1-szym kwietnia b. r.

1) Uziembły — 2) Żelechowskiego — 3) Rubczaka

oraz 2 obrazy Górskiego.

Niebywała okazja udekorowania mieszkania!

Prenumeratę przyjmuje się w administracji „Hasła“, ul. Wałowa l. 19, — lub czekiem P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem oświadczam P. T. kupcom, iż za pobrane towary przez moją żonę Marję Gałdyn, zamieszkałą na warsztatach kolejowych bez mojej wiedzy, płacił nie będę.

Kazimierz Gałdyn.

Wydawca: i odp. Redaktor Jan Kulesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.